

Elżbieta Pietruska-Madej

Przeciw sceptycyzmowi

Nowa Krytyka 2, 147-150

1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kolwiek można spotkać u filozofów francuskiego Oświecenia odosobnione wypowiedzi sceptyczne, a nawet agnostyczne i aczkolwiek sami często nazywali się sceptykami, faktycznie sceptycyzm w filozofii francuskiego Oświecenia nie występował” (s. 245). Teza ta daje się zweryfikować chociażby na przykładzie „Przechadzki sceptyka” D. Diderota. W „alei kasztanów” sceptyk i agnostyk żyją wśród ateistów, deistów, panteistów. Wbrew tytułowi utworu, nie jest on poświęcony sceptycyzmowi, lecz stanowi zbiór wypowiedzi na bardzo różnorodne tematy filozoficzne. Obecność sceptyka służy w nim nie tyle uzasadnieniu równoprawności różnych doktryn, ile wzajemnej ich tolerancji. Właśnie tolerancja i humanistyczne treści sceptycyzmu stanowią przedmiot wnikliwej uwagi autora badającego dzieje tej doktryny. Jego książka, tak cenna ze względów merytorycznych, jest więc książką na czasie.

**Elżbieta
Pietruska-Madej**

Przeciw sceptycyzmowi

John Watkins: Nauka i sceptycyzm. PWN. Warszawa 1989, ss. 229.

„Winniśmy być wysoce krytyczni względem teorii, którymi zachwycaamy się najbardziej” – oto

słowa K. R. Poppera, które stanowią motto książki Johna Watkinsa „Nauka i sceptycyzm”. Jej autor – główny dziś reprezentant popperowskiej tradycji – odniósł przewrotnie słowa swego mistrza do jego własnego dzieła, poddał je wnikliwej analizie, ukazał jego niekonsekwencje i słabości. Celem, który w związku z tym postawił sobie Watkins, było przedstawienie neopopperowskiego ujęcia wiedzy ludzkiej, a szczególnie wiedzy naukowej. Podejmując krytyczną analizę dzieła Poppera, Watkins jest świadom, że to ono właśnie stanowi materię jego własnych dokonań. „Doszedłem do swego obecnego stanowiska tylko dzięki temu, że uprzednio przeszedłem chrzest w głębokim i daleko sięgającym systemie jego (Poppera – E.P.-M.) idei” – pisze autor „Nauki i sceptycyzmu” (s. 4). Watkins nie tylko akceptuje główne zasady filozofii Poppera, lecz także pod wieloma względami pragnie prześcignąć swego mistrza w konsekwentnym ich realizowaniu. Np. zasadę empiryzmu akceptują obaj filozofowie, Watkins jednak zaproponował nowe ujęcie kwestii empirycznej bazy nauki. Na jakiej zasadzie akceptujemy zdania bazowe? Z punktu widzenia empirycystycznej koncepcji nauki pytanie to ma kapitalne znaczenie. Popper rozstrzyga je stwierdzając, że zdania bazowe mają charakter konwencjonalny. Takie rozwiązanie, często zresztą krytykowane, nie zadawała J. Watkinsa. Podejmuje on próbę uczynienia empiryzmu popperowskiego bardziej konsekwentnym. W propozycji Watkinsa, założenie o konwencjonal-

nym charakterze zdań bazowych okazuje się zbędne, natomiast zostaje utrzymana w mocy popperowska idea odwoływalności wszelkich zdań, a więc także zdań bazowych (por. rozdz. 4).

Brak miary empirycznej treści teorii stanowi – zdaniem Watkinsa – kolejny poważny mankament popperowskiego ujęcia. Autor „Nauki i sceptycyzmu” przedstawia własną koncepcję przezwyciężenia tej trudności. Zauważa on także, że antyindukcjonizm Poppera nie jest dość konsekwentny. Dostrzegalne są np. pozostałości indukcjonizmu w popperowskiej koncepcji verisimilitude. Owych indukcyjnych „zanieczyszczeń” można uniknąć rozwijając – co Watkins czyni – popperowską ideę potwierdzania. Wbrew Popperowi Watkins jednak sprzeciwia się łączeniu potwierdzania ze wzrostem verisimilitude (por. s. 24). W nowy sposób ujmuje też Watkins tzw. pragmatyczny problem indukcji i znajduje odpowiedź na pytanie, dlaczego praktyk powinien opierać swe działanie na hipotezie najbardziej potwierdzonej. Mimo że zamiarem Watkinsa była skuteczna eliminacja pozostałości indukcjonizmu, tropienie śladów tej ostatniej na kartach „Nauki i sceptycyzmu” nie wydaje się zadaniem beznadziejnym. Wąskie ramy niniejszego tekstu uniemożliwiają szersze potraktowanie tej kwestii, toteż zauważymy tylko, iż propozycje Watkinsa nie będą w pełni zadawalające dla zwolenników konsekwentnie antyredukcyjnistycznej postawy (por. A. Musgrave: *Saving Science from Scepticism*. [w:] F. D'Agostino, I. C.

Jarvie (eds.): *Freedom and Rationality*. Dorrecht 1989, a także inne teksty w tymże zbiorze poświęconym twórczości Watkinsa). Czyżby więc prawdą było, że nie jest możliwe zbudowanie spójnej filozoficznej koncepcji nauki oczyszczonej ze wszelkich elementów indukcjonizmu, że raz usunięte, powracają w innej, mniej lub bardziej ukrytej, postaci? Jeśli tak, to przejawiająca się w ten sposób swoista żywotność indukcjonizmu stanowi sama w sobie okoliczność wielce znaczącą.

Książka Watkinsa ma też motto drugie. Jego rolę pełnią dwa, sformułowane przez Einsteina pytania:

Jaki cel może być osiągnięty przez naukę, której się poświęciłem?

W jakiej mierze jej ogólne wyniki są prawdziwe?

Podobnie jak pierwsze motto, także i to, składające się z dwóch pytań, znakomicie koresponduje z zawartością rozprawy. O ile jednak pierwsze stanowiło zwiastun jej treści krytycznych, o tyle drugie zawiera przesłanie konstruktywne. I chociaż oba aspekty dzieła, krytyczny i konstruktywny, najściślej się wiążą, owe einsteinowskie kwestie celu nauki oraz prawdziwości wypowiedzi naukowych wysuwają się w książce Watkinsa na miejsce centralne. Ich analiza nie jest jednak celem samym w sobie. Przeciwnie, są one podporządkowane zadaniu nadrzędnemu, wokół którego zorganizowany został cały, bogaty materiał rozprawy. Jej autor charakteryzuje owo zadanie następująco: „Moim zadaniem jest osiągnąć to, co nie udało się

Kartezjuszowi: poddać naszą wiedzę o świecie zewnętrznym ogniowej próbie sceptycyzmu, a następnie – z pomocą tej odrobiny, która da się ocalić – wyjaśnić, jak jednak naukowa racjonalność jest możliwa (s. 3). To ambitne zadanie wzmaga odniesień do hume'owskiej krytyki. Czy uznając jej zasadność musimy w konsekwencji uznać także destrukcyjne wyniki dzieła Hume'a? John Watkins odpowiada na to pytanie negatywnie i na kartach recenzowanej książki prezentuje filozoficzną koncepcję nauki, w której taka właśnie odpowiedź znajduje usprawiedliwienie.

Najpierw jednak autor podejmuje krytyczną analizę różnych antysceptycznych strategii (ta część książki w jej wydaniu angielskim jest znacznie bardziej rozbudowana), w tym probabilizmu, najpoważniejszej – zdaniem autora – choć ostatecznie też nieskutecznej, próby przewyciężenia hume'owskiego sceptycyzmu. Nie dość jednak powiedzieć „sceptycyzm”. Zauważmy, że Watkinsowi idzie o przewyciężenie szczególnej postaci sceptycyzmu. Wyraża się ona w przekonaniu, iż nigdy nie mamy żadnych poznawczych racji, aby stojąc w obliczu wyboru pomiędzy dwiema konkurencyjnymi teoriami przedkładać jedną nad drugą. Watkins twierdzi, że racje takie istnieją, a w przedstawionym przezeń uzasadnieniu tej opinii kluczową rolę odgrywa pojęcie optymalnego celu nauki. Kluczową, albowiem gdy cel ten jest wyraźnie określony, to tym samym dysponujemy najlepszą z możliwych racji, aby zaakceptować tę

spośród kilku konkurujących hipotez, która „najlepiej urzeczywistnia optymalny cel stawiany nauce” (s. 5).

Skuteczność antysceptycznej strategii proponowanej przez Johna Watkina zależy zatem od tego, czy trafnie określił on optymalny cel nauki. Nie możemy tu niestety dokładniej analizować tej kwestii zasługującej z pewnością na wnikliwsze potraktowanie. Zauważmy jedynie, że sam Watkins, podejmując rozważania na temat celu nauki (rozdz. 2 i 3), czyni ich punktem wyjścia ideał Bacona-Kartezjusza. Ten jednak skłaniał się z jednej strony do poszukiwania wiedzy pewnej („biegun bezpieczeństwa” ideału B-C), z drugiej zaś przeciwnie, zachęcał do formułowania głębokich, a więc ryzykownych, teorii wyjaśniających („biegun głębi”). Ta swoista dwubiegunowość czyni ideał nauki Bacona-Kartezjusza nierealizowalnym, musi on zatem – twierdzi Watkins – zostać zmodyfikowany, musi uzyskać spójną i wykonalną postać. Rezygnacja z głębi eksplanacyjnej nie da się pogodzić z założeniami popperyizmu. Popperyzm uzasadnia natomiast konieczność rezygnacji z wymogu pewności: nigdy nie możemy być pewni, że teoria, która odniosła dziś sukces, jest prawdziwa. Nasuwa się wobec tego pytanie, w jakiej postaci ideał prawdy pojawi się w owym zbiorze wymogów określających to, co autor „Nauki i sceptycyzmu” nazywa optymalnym celem stawianym nauce? Nie będzie to pewność, odpowie on, nie będzie to też prawdopodobieństwo – a jedynie **prawda możliwa** (ss. 76 i

276). A zatem odpowiedzi na pytanie Einsteina, prztoczone w charakterze motto, brzmią następująco:

Teorie naukowe są w najlepszym razie prawdami możliwymi.

Właściwym celem nauki jest osiaganie teorii coraz głębszych, bardziej zunifikowanych, o coraz większej sile przewidywania (s. 278).

I tylko tyle. Pomni na humerowską krytykę nie możemy oczekiwać niczego więcej.

J. Watkins jest filozofem o znacznym dorobku, autorem około dwustu publikacji z różnych dziedzin filozofii i socjologii. „Nauka i sceptycyzm” została przełożona na osiem języków i dobrze się stało, że Ewa i Andrzej Chmieleccy udostępniłi tę książkę polskiemu czytelnikowi. Prócz innych zalet, książka ma znaczne walory dydaktyczne i to nie tylko dlatego, że jej autor w nowy sposób ukazuje jeden z najważniejszych kierunków współczesnej filozofii nauki. Istotny jest sposób, w jaki to czyni, zasady określające jego warsztat badawczy. Watkinsa cechuje bowiem nie tylko lojalność wobec mistrza, ale i uczciwość wobec przeciwników, których poglądy nie są przedstawiane tak, by ich krytyka była łatwiejsza i efektowna. Cechuje też autora „Nauki i sceptycyzmu” troska o jasność wywodu, czytelność argumentacji, precyzja rozumowań. Zamykamy więc jego książkę nie bez żalu, że naruszenie zasad, którym pozostał wierny, spotyka się coraz częściej z milczącym przyzwoleniem.

Jerzy Niecikowski

Jak z tego wybrnąć?

Bronisław Baczeko: Comment sortir de la Terreur. Thermidor et la Révolution. Gallimard. Paris 1989.ss.353.

Bronisław Baczeko pisze, że jego książka „Comment sortir de la Terreur. Thermidor et la Révolution” zrodziła się ze zdziwienia, jakie go ogarnęło, gdy w dzienniku, który w czasach Rewolucji Francuskiej prowadził pewien paryski mieszczanin, znalazł informację, jakoby Maksymilian Robespierre miał zamiar ożenić się z córką Ludwika XVI, aby następnie ogłosić się królem Francji. Wybitnego historyka idei wprawił w zdumienie, rzecz jasna, nie sam fakt, że tego rodzaju pogłoska, jawnie absurdalna i idiotyczna, mogła krążyć po Paryżu w czasie Termidora, gdyż – jak powszechnie wiadomo – wszystkim wydarzeniom historycznym towarzyszą najrozmaitsze plotki; w tym wypadku zadziwiające było coś innego – oto autor dziennika, niejaki Célestin de Guittard de Floriban, odniósł się do tej pogłoski ze śmiertelną powagą i całkowitym zaufaniem, rzucając pod adresem obalonego Robespierrea pełne oburzenia słowa: „Ambitny tajdaku, oto, gdzie cię zawiodła twa pycha”. Można więc orzec, że esej Baczeki zrodził się ze zdziwienia, jak możliwa jest aż taka naiwność.

Autor poszedł tropem pogłoski zanotowanej przez Flo-